

## CZESŁAW LINKOWSKI

ur. 1923; Janów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Solidarność, bibuła, wolne słowo, UB, rewizje UB, ukrywanie bibuły, kolportaż bibuły, rodzina, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

### W domu i w piwnicy ukrywaliśmy bibułę

Jak tylko powstały związek Solidarności, byłem przewodniczącym zespołu radców przy Solidarności, i mieliśmy dyżury zawsze przy tym lokalu, i się wszystko tam schodziło. Poza tym tu [gdzie się znajdujemy], to mieszkanie było siedzibą całego mnóstwa papierów nielegalnych. Kiedyś UB przyszło do mnie na rewizję, żona była w szlafroku, a mieliśmy taką pakę bibuły. Jak przyszli, to ona oderwała szlafrok, wsadziła w środek [bibułę], pozawiązywała i wyglądała jakby była taka gruba. I tak chodziła koło nich z tym co było. A poza tym to w piwnicy mieliśmy takie, tam są tam ścianki działowe między poszczególnymi piwnicami, takie ażurowe, także są takie dziury. I po sąsiedzku miała piwnicę pani dentystka i od jej strony te dziury były zastawione jakimiś szafami. A ja najbardziej paskudne papiery zapinałem na taki druczany haczyk i przerzucałem tam na jej stronę, między jej piwnicą a jej szafami różnymi. I parę razy przychodzili do piwnicy z żoną moją i później pytam żony: „No i jak?”. Ona mówi: „Otworzyłam drzwi, zobaczył taką stertę węgla - bo tam jeszcze wtedy węgiel był i gratów - i ja mówię proszę bardzo, niech pan odwala wszystko, niech pan szuka czego pan chce”. On popatrzył, popatrzył – „Nie będę szukał”. I poszedł.

Córka u siebie w pracy schowała bibułę, którą rozprowadzała, do szafki takiej przeciwpożarowej, gdzie była gaśnica i coś tam jeszcze. Ktoś podpatrzył i zgłosił do UB. UB przyszło, otworzyło tą szafkę, i to wszystko skonfiskowało. A teraz skąd to jest? Zaczęli domyślać się skąd to jest i zaczęli rewidować biurka po kolei. W mojej córki biurku było jeszcze trochę tego, i miała proces w sądzie. Adwokat doskonale bronił, udowodnił że to nie jej, że to ktoś jej podrzucił i miała tą karę o której wspominałem. A tu [do domu] to przychodzili ze względu na syna, bo syn był ciągle podejrzewany o kolportaż bibuły, poza tym brał udział w strajku studentów w Chatce Żaka, parę razy był zatrzymywany tak, że na drugi dzień dopiero go wypuszczali.

Jak przychodzili tu do mnie na rewizję, to byli nawet powiedziałbym dość grzeczni.

Wszystkich papierów nie dało rady przejrzeć, ale tak z połowę wszystkiego to brał do ręki i trzepał czy tam nic nie wylatuje ze środka. O ile mnie pamięć nie myli, to byli chyba trzy czy cztery razy mniej więcej. Trochę się krępowali, bo wiedzieli że ja jestem radca prawny, że jeżeli coś zrobią nie tak, to ja zaskarżę, ale byli powiedziałbym nawet dość sympatyczni. Jeden siedział ze mną i zabawiał mnie gadaniem, a drugi łąził po pokoju, przy kuchni, bo tu dużo książek było. No a żona z takim grubym brzuchem tak chodziła z nim razem. A córka miała kłopoty, bo przecież miała wtedy syna, mojego wnuka, który miał wtedy chyba sześć czy siedem lat, był młody, mieszkała sama. A ją ciągle zabierali na dłuższy czas, któregoś razu wzięli ją i trzymali chyba z tydzień, to ten biedny chłopak siedział u nas. I w końcu nie wytrzymał, pojechaliśmy i powiedzieliśmy: „Proszę panów, zabraliście a tu małe dziecko zostało, kiedy ona wyjdzie? Czy macie jakieś zarzuty?” – „A nie nie nie, nic nie mamy, nic nie mamy. Niedługo wyjdzie”. Jeszcze ze dwa dni potrzymali i wypuścili. Także ona miała najwięcej, ona miała dużo kłopotów. Była przecież przewodniczącą Komitetu Zakładowego Solidarności.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-08-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"